



w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50, na prowincji, w Cesarstwie i za granicą półrocznie w Kopertach rs. 4 kop. 75. Numer pojedynczy kop. 15.  
Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych i w Redakcji w Warszawie przy Ulicy Żabięj Nr. 956 u Jana Kantego Gregorowicza.

Treść Numeru: Kartki z pamiętników wygnańca. — Bezimienna trucizna, Powieść przez Michała Skibę. (Przegląd). — Improwizacja. (Wiersz). — W pałacu i w chatce powieść Berthold'a Auerbach'a, przełożona z niemieckiego przez J. Belejowską (dalszy ciąg). — O ubiorach. — Dodatek z deseniami do haftu.

## KARTKI Z PAMIĘTNIKÓW WYGAŃCA 1)

Z FRANCUSKIEGO.

### ROZDZIAŁ I.

Instytucje. — Zakłady i stowarzyszenia dobroczynne. — Życie wiejskie w Anglii.

Przybyłem do Londynu w miesiącu marcu; najsmutniejsza to pora pod mglistym niebem Anglii, nigdy może temperatura tak nagłym jak wówczas nie podlega zmianom, a wiatry, deszcze, śniegi i grady, prawie na chwile nie ustają. Nie umiem opisać jak dziwne na mnie zrobiły wrażenie, niezliczone tłumy przesuujące się nieustannie z dzielnic arystokratycznych do *City*, widok tego nadzwyczajnego ruchu, nieprzyzwyczajonemu doń przybyszowi sprawia zawrót głowy. *Strand* jest ogniwem łączącym z sobą dwa krańcowe światy arystokracji i handlu; — jakież tu ogromny ruch, zgiełk i życie!

Przybyłem do Anglii w celu dokładnego poznania jej życia domowego, instytucji dobroczynnych, szkół i organizacji społecznej, i dla tego nie zamieszkałem w dzielnicy arystokratycznej, bo wielki świat przedstawia wszędzie mniej więcej jednakowe formy i cechy, ale przeciwnie najłem skromne mieszkanie w ubocznej uliczce, dotykającej z jednej strony *Strandu*, a z drugiej spuszczonej się ku *Tamizie*. Jeśli zapragnąłem życia i zgiełku, wtedy przebywszy kilkanaście kroków oddzielające mnie od *Strandu*, znalazłem się wśród nieopisanego wrzawy i natłoku ludzi biegnących pośpiesznie, zajętych najróżnorodniejszymi interesami, mijających się nieustannie już to pieszo już w powozach; jeśli znowu chciałem spokojniejszym napatrzeć się obrazem, wtedy schodziłem na przeciwległy koniec uliczki, i wsparty o balustradę wzniesioną na wybrzeżu *Tamizy*, przypatrywałem się pięknym statkom parowym płynącym szybko i mijającym się nieustannie. Statki te pełniły służbę omnibusów, a każdy obejmował tak znaczną liczbę osób, iż mogłaby małe zaludnić miasteczko.

Wieczorem głęboka cisza zalega te ulice tak ludne i gwarne w dzień; kiedy wyszedłem około dziesiątej, zdało mi się iż błąkam wśród jakiegoś opustoszonego grodu. Z niektórych domów tryskały błyszczące promienie światła, szeroko rozciągające się na bruku; patrzącemu zdawało się iż widzi uroczyste blask balowej sali, niestety! za zbliżeniem przekonywa się że te wspaniałe lampy i żyrandole oświetlają

tylko ogromne beczki, ustawione rzędem w około wielkiego sklepu, ozdobionego wytwornie; jest to tak zwany po angielsku *gine-palace*. Przez wielkie, na rozcież otwarte drzwi wchodzili i wychodzili nieustannie mężczyźni i kobiety, i, o zgrozo! ileż to matek wprowadzało tam swoje dzieci..

Nikt prawie nie mieszka w *City* Londyńskiej i to jest powodem jej opustoszenia wieczorami i w niedzielę. Wszystkie te wielkie i okazałe pałace, przetrzymane są na składy, magazyny, sklepy i bióra, i dla tego do godziny piątej kotłuje się tu jak w mrowisku, później zaś wszyscy rozbiegają się do domów, najczęściej w okolice Londynu.

Jakkolwiek miałem w Londynie kilku znajomych rodaków, i listy polecające dzięki którym bardzo uprzejmie byłem przyjmowany w niektórych domach angielskich, jednak zaczęło mnie już nurzyć duszne powietrze olbrzymiego grodu, i postanowiłem wyjechać na wieś, aby poznać owe wystawione wiejskie życie angielskie. Podróżując przed parą laty po Szwajcarii, zwiedzając tamtejsze lodniki poznałem się i zaprzyjaźniłem z niejakim p. Norris, pastorem mieszkającym na wsi, o kilka mil od Londynu; ten dowiedziawszy się o moim pobycie w stolicy, prosił najusilniej abym go odwiedził w *Kingsford*, odpisalem mu dziękując za uprzejme zaproszenie oznajmiając zarazem, że niezadługo korzystać z niego nie omieszkam. W pobliżu kolei żelaznej idącej do *Kingsford*, leżała bogata posiadłość *Lynmore*, należąca do hrabiny\*\*\* która kiedyś w bliskich z rodziną moją żyła stosunkach; miałem do niej list polecający od siostry mojej, postanowiłem więc odwiedzić pierwój hrabinę, a następnie jechać do p. Norris.

Opuściłem Londyn w piękny poranek, w ostatnich dniach września; jakież to rażąca zachodzi sprzeczność między tym grodem a otaczającymi go siołami! Za ledwie minąłem mury miasta i jego ciężką, dymem przesyconą atmosferę, zaraz oczy moje spoczyły rozkoszą na pięknych zieloniejących łąkach, po nad którymi wznosił się czysty błękit nieba, białymi przetykany chmurkami. Przybywszy do najbliższej *Lynmore* stacji, ponieważ było za rano abym mógł odwiedzić hrabinę, zamówiłem sobie powóz na południe i poszedłem w pole rozpatrywać się w angielskich krajobrazach. Przedemną rozciągał się szeroki gościniec, po obu stronach którego ciągnęły się dość wysokie płoty, a po za nimi wznosiły się gdzie nie gdzie piękne rozłożyste drzewa, jakby dla urozmaicenia zbyt jednostajnego widoku, w niektórych miejscach całe pola były opasane kratą żelazną zamkniętą na kłódkę, widać jak troskliwie właściciele ich strzegli swój własności. Jeśli wszystkie

wsie podobne do tej, pomyślałem, to doprawdy Anglii nie mają nad czem tak zbytecznie się unosić!

Powróciwszy do stacji, zastałem już mały koczyk ciągnięty przez kulejącego konia, powozy takie nazywają się po angielsku *fly*; nazwa ta kazałaby spodziewać się bardzo prędkiego biegu, gdy tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie, pomyślałem sobie że zapewne jest ona wynikiem wesołego *humour'u* angielskiego, w tem młody, powożący woźnica przewał milczenie, przemawiając do mnie tak głośno, jak gdyby odzywał się do głuchego. Widząc że jestem cudzoziemcem, mniemał widać że tym sposobem łatwiej go zrozumieć, i udzielał mi różnych objaśnień i wiadomości. Opuszczając trakt bity, skręcił w wąską drożynę wijącą się wśród rozłożystych lasów, po za którymi wznosiły się piękne wille rozmaitych *squires*, jakich nazwiska wymienił mi woźnica. W pewnych od siebie odległościach wznosiły się pałacyki budowane z kamienia i czerwonej cegły, ozdobione pawilonem w tymże samym stylu, który służył za wejście i lożę odzwierne.

Oto park hrabiny, zawołał woźnica, pokazując mi piękną aleję wysadzoną jodłami i prowadzącą do pałacu.

Dotąd widziałem tylko same pałace i domy bogatych, powiedziałem więc woźnicy aby nie zajeżdżał prosto do pałacu, ale objechał dalej i wskazał mi mieszkania uboższych i prostego ludu. Skręcił na bok i wkrótce ukazały się rozrzucone tu i owdzie małe domki czworoboczne stawiane z cegły, podzielone zazwyczaj na dwa pomieszkania, z których każde miało oddzielne wejście, rodzaj przedziona utworzonego ze słupków drewnianych, otoczonych wijąciami roślinami. Mały ogródek, ogrodzony bardzo starannie utrzymywanym płotem, oddzielał te domki od drogi, a po za każdym widać było kawałek odłogi leżącego gruntu.

— Otóż masz pan domki w których mieszkają biedni ludzie, rzekł mi woźnica, a tu na lewo *common* dotykający parku hrabiny.

Tak zwany *common* jest to obszerny, nigdy nie uprawiany kawałek gruntu; zobaczywszy tę dziką odłogiem leżącą ziemię w pośród przepysznych parków i ogrodów, nie mogłem pojąć tego dziwnego zaniedbania i później dopiero dowiedziałem się, jak wysoko sobie cenią Anglii te miniaturowe puszcze, po których każdemu wolno się przechadzać i wiejskim oddychać powietrzem. Tylko głęboki, nie zbyt szeroki parów oddzielał *common* od parku hrabiny, więc każdy przechodzień mógł rozkoszować się widokiem wspaniałych drzew jego i cudnej perspektywy.

(d. c. n.)

\*) Według p. Karola de Rémusat.

## BEZIMIENNA TRUCIZNA

POWIEŚĆ

przez Michała Skibę. Toruń 1867.

## (Przegląd).

Autor tej niewielkiej, ale wielce uczącej powiastki opowiada nam smutne dzieje człowieka, który padł ofiarą *bezimienną trucizny*.

Cóżto jest ta bezimienna trucizna? Otóż właśnie dla tego, że nie ma imienia, trudno ją określić: można by powiedzieć, że to jest zazdrość tajona, duma źle zrozumiana. Nie ta duma szlachetna, która ma za podniecie poczucie osobistej godności człowieka, ale owa, której źródłem jest zawiść przeniesiona na szerokie pole namiętności społecznych. Pod wpływem tej trucizny, człowiek obdarzony wyższą inteligencją, szybko wznosi się nad pospolite tłumy, zdobywa sobie znaczenie i bogactwa, tylko szczęścia, tylko spokoju pocziwego sumienia zdobyć nie może. Kiedy w szalonym, gorączkowym usposobieniu przebiega życie i zdaje mu się, że stanął u kresu swych pragnień, wtedy rozpacz go ogarnia, poznaje swój błąd po niewczasie, i najczęściej własną ręką kruszy swoje dzieło.

Straszne są skutki bezimienną trucizny i dla jednostek i dla społecznego ogółu. Zkąd się ona bierze? Jakie chorobliwe symptomata ją zapowiadają? Symptomata te autor nazwał ogólnem mianem *kwasu społecznego*, posłuchajmy go więc, jak to rozumiemy.

„Symptomata te są wręcz przeciwną natury, a jeden sprawiają skutek. Mamy nadzwyczaj wiele pociągu do *pańskości*, i to we wszystkich stanach i warstwach społecznych, i znowu nerwową do tejże pańskości antypatją. Z każdego stanu społecznego, z każdego ucziwego zatrudnienia dążymy, jako do najwyższego *eldorado* szczęścia, do owego, nieokreślonego bliżej stanu *pana*, właściciela wsi lub realności, marniąc (sic) często najlepsze ekonomiczne widoki długą zyskaną pracą. Zaledwie się z bogaci przemysłowiec lub rzemieślnik, zaczyna się wstydzić przemysłu lub rzemiosła, jako rzeczy godności jego ubliżającej, usuwa się od pracy a nawet nadzoru, i spędza resztę żywota na mecie zdobywania sobie stanowiska, któreby ile możności zatarło pamięć dawniejszego jego zajęcia. Uznajemy przez to *de facto* dawny przesąd, który znał tylko antytezę pana i chłopca, który mierzenie łokciem i kwartą uważał za ujmę honorowi osobistemu. Uznając go zaś, popelniamy niekonsekwencję, rzucając się z namiętnością na tych szczęśliwych, którzy tytułem i majątkiem mają prawo do tego, czego sami najgoręcej pragniemy.

Szewe wstydzili się być szwecem, krawiec krawcem, a obaj widzą w szlachcicu lub hrabi zamach na równość ludzką, zabezpieczoną dzisiaj odjęciem wszystkich przestarzałych średniowiecznych przywilejów, przywiązanych do liczby pałek na herbowej koronie. Kwestje społeczne i polityczne obrachunki, przenosimy na pole towarzyskiego życia, objawiając gniew przeciw tak zwaną smietanie towarzyskiej, że nie zmienia swego trybu życia i nie obejmie w swoje koło wszystkich, jak gdyby po za nią nie potrafiło się utworzyć koło szersze, pośrednie, przynęcające polskim obyczajem i pełnością narodowego życia. Gdzież tu owo poczucie godności osobistej, gdzie poczucie wielkich owoców postępu, gdzie emancypacja od tej zależności, w której szlachta czasów saskich względem pańskiej zostawała kłami?

„Dziwne to usposobienie, podejrzliwe, niepewne siebie, upatrujące fantomy obozu arystokratycznego i demokratycznego, czyni nas niesprawiedliwymi i sprowadza szkodę społeczeństwu.“

Nieco dalej: „Drażliwość ta idzie u nas tak daleko, że dosyć dobić się jakiegokolwiek znaczenia, wpływu, majątku, nazwiska, aby być minowanym przez ową wkorzoną zazdrość społeczną i popaść w podejrzenie arystokracji i ślepego konserwatyizmu.“

Człowiek który się otrul ową bezimienną społeczną trucizną, narobił wiele złego sobie i drugim, poznał w końcu rzeczywistość prawdę, ale już było zapóźno, nie mógł znaleźć dla siebie zbawczego antidotu. Tym nieszczęśliwszy był to człowiek, że go zaślepiała miłość dla kobiety, która nim wzgardziła. Ale był to miłość prawdziwa, to jedyne, święte źródło możliwego szczęścia na ziemi? miłość szlachetna,

gotowa zawsze do poświęcenia dla dobra ukochanej osoby? Nie, to tylko bezimienna trucizna w jej pozory się stroiła, aby tem łatwiej się ukryć.

Poznajmy całą historję.

Ignacy — syn plenipotenty hr. Stanisława, uczęszczał w pewnym uniwersytecie na wydział filozoficzny, odznaczając się nieposłednimi zdolnościami. W czasie wakacji, bawiąc się u ojca, pokochał córkę sąsiada, piękną, dobrą, ale niewykształconą naukowo Anusię. Wkrótce jednak, udzielając lekcje Faniowi, synowi hrabiego, zapomniał o niej, a zajął się hrabianką Heleną, starszą siostrą swego swawolnego i zepsutego moralnie ucznia. Próżność i zarozumiałość młodego akademika obrażoną została, gdy Helena postępowaniem pełnem taktu udaremniła te niewczesne zalecanki, jako obrażające jej godność niewieścią. Gdy improwizowany Don-Juan stawał się coraz zuchwalszym, wzgardziła nim. Ignacy wytkomaczył to sobie po swojemu i w pogardzie hrabianki widząc tylko uprzedzenia kastowe, poślknął wielką dozę bezimienną trucizny. Pod jej wpływem zostając, szczególniejszą odznaczył się energią. Z wydziału filozoficznego przeszedł na prawny, jako chlebo-dajniejszy, i po skończonych studiach w krótkim czasie zyskał bogactwa i sławę. Jako znakomity adwokat stał się człowiekiem wpływowym stronnictwa demokratycznego... Tymczasem Helena, dla poratowania majątkowych interesów ojca, oddała swą rękę hr. Wiktorowi, — człowiekowi zimnemu, w guście arystokraty angielskiego, skrzętnie pracującego zarówno około swego mienia jak i dobra krajowego. Przy wyborach, odbywających się w W. ks. Poznańskim, wszystkie stronnictwa są nader czynne: adwokat Ignacy i hr. Wiktor wystąpili jako współzawodnicy. Zapomniano o dobru publicznem, a powodowano się względami prywatnemi. Hr. Wiktor wziął górę; adwokat Ignacy nie mógł tego strawić. Podniecany bezimienną trucizną, w obronie niby pokrzywdzonego na majątku dawnego swego ucznia, Fania, rozpustnego i marnotrawnego młodzika, wytacza proces hr. Wiktorowi. Z przebiegłością zdolnego jurysty dopatrzwszy w poczynionych układach uchybienia pewnych form prawnych, proces wygrywa i gubi materialnie a więc i politycznie swego antagonistę. Ten ostatni nie przeżył swęj kłeski, zostawiwszy wdowę i dwoje dzieci bez żadnego majątku. Hrabia Stanisław umarł także, a Fania w ciągu roku strwońił pozyskaną procesem fortunę. Znałony przez wierzyteli, dla zaspokojenia długów sprzedał swoje dobra dziedziczne. Adwokat Ignacy korzystając ze sposobności, kupił je w imieniu Heleny i jej ofiarował, ale ta ze wzgardą odrzuciła jego ofiarę. W zatrutego nieszczęśliwego posiadacza dóbr hrabiowskich uderzał jeden cios po drugim: zmarł mu ojciec, który do końca życia nie mógł mu darować nabycia hrabiowskiego majątku, uważając je za interes nieczysty; zmarła cnotliwa Anusia, której córka wzbudziła w nim bolesne wspomnienia młodości, a wkrótce potem dowiedział się, że hr. Helena wyszła za mąż powtórnie. Za kogóż jeszcze? Za Antoniego dawnego nauczyciela jej brata, za syna chłopskiego, dla którego od najmłodszej młodości żyła w sercu najgorętsze sympatje. Zaczyna ta kobieta odrzucać więc miłość Ignacego, nie dla tego, że był niskiego urodzenia, ale dla tego, że go nie kochała, że jego postępowanie wzgardę tylko w niej budziło. Odkrycie to do reszty zgębiło Ignacego; bezimienna trucizna dokonała swego dzieła z najpomyślniejszym skutkiem; Ignacy sam przeciął dui swoje.

Nie jestto właściwie do powieści szkic ale powieść, w którym jasno przeprowadził autor myśl swoją, uwydatniając ją w formie prostego pamiętnika, zdradzającego pióro wprawne i głowę myślącą.

## IMPROWIZACJA.

Nie chcę ja płakać — już też nie staje  
I zbrękłe palą powieki;  
A lżę ostatnią Bogu oddaję,  
Nim zamknę oczy na wieki.

Nie chcę ja mówić -- i słów zamało  
By się na ludzi uzalić,  
Byłoby tyle słówek zostało  
Ażebym Boga uchwalić.

Nie chcę ja myśleć — bo myśl a boli  
I cięży w głowie nad miarę,  
A myśl ostatnią co z Bożej woli  
Zaniosę Bogu w ofiarę.

## W PAŁACU I W CHATCE

POWIEŚĆ

Bertholda Auerbach'a,

przełożona z niemieckiego

PRZEZ

JOANNĘ BELEJOWSKĄ.

(Dalszy ciąg)

1 Czerwca.

J. k. mość, wyraźnie niezwykle okazuje mi względy, skutkiem czego jestem w wielkich łaskach u całego dworu. Ach! gdyby ten szatan nie szeptał mi zawsze do ucha...

„Posełam ci moją fotografię; nosimy teraz przy kapeluszach ptasie skrzydła, król wystrzałem z dubeltówki zabił orła, i dał mi część jego skrzydła.

„Ach! jakież to cudne dnie, jak zachwycające nocce! Szkoda że tyle czasu na sen zmarnować trzeba! Teraz bardzo oddaję się muzyce, śpiewam wiele a szczególniejsz utwory Schumann'a; cudna muzyka jego oślania duszę jakby zaczarowaną zastoną, miłą i palącą zarazem, z której zwojów wydobyć się nie podobna.

„W tej chwili spojrzalam w okno; cóż to za cień mignął przed memi oczyma? — Och! nie śmiem napisać, nie chcę wiedzieć kto to przeszedł. Coś brzęczy w około mój lampy, — ach! to ćma się spaliła!... Ten nocny motyl nie szukał śmierci, światło wydało mu się kielichem cudnie rozwiniętego kwiatu, zbliżył się... i skonał!

„Jakaż to piękna! jak rozkoszna śmierć! jak błogo umierać w pośród letniej nocy, przy ezmerze śpiwu, w kielichu światła!...

„Dobranoc!

3 czerwca.

„Żyję jakby w zaczarowanym kole, — w jakimś nieustannie podbudzającym rozdrażnieniu! — Mimo-woli strach jakiś mnie przejmuję na samą myśl tego com napisała w ostatnim moim do ciebie liście. Ach! kochana Emiljo! gdyby na dworze mogli domyślać się tylko tego co w nim stoi. Powinnam była spalić go, wyręczyć mu, kochana moja! Wszak mi to przyrzekasz? Albo zachowaj go gdzie tak głęboko, głęboko, aby go żadne oko ludzkie nie dojrzało! Nie mogę się powstrzymać aby ci się ze wszystkim nie zwierzyć.

„Królowa zawsze nadzwyczaj uprzejma dla mnie; ona w obecem swoim położeniu żywsze niż kiedykolwiek budzi współczucie i zajęcie, to niemal jakby chodząca świętość.

„Wczoraj, powiedziała mi, „hrabianko Irmo, król ma dla ciebie bardzo wiele życzliwości i przyjaźni, szczerze mnie to cieszy!“

„O etykieto! bądź stokroć błogostawiona! zwolniłaś mnie od odpowiedzi, pochylałam się tylko, i pocałowałam rękę królowej.

5 czerwca.

„Najweselszą, najswobodniejszą w dniu całym, jest godzina śniadania. Król coraz większe okazuje mi względy. Jakaż to piękna, jak wzniosta dusza! Wczoraj przechadzałam się z nim po parku, ponieważ szliśmy jednakowym zupełnie krokiem, rzekł mi:

„Doprawdy wyglądamy jak dwaj dobrzy koledzy, mamy zupełnie jednaki chód. Z żadną jeszcze kobietą tak łatwo zgodzić się nie mogłem; idąc z królową muszę skracać kroku... Czy pozwolisz hrabianko, nazywać się kolegą jak będziemy sami?

„Zatrzymaliśmy się chwilę, jak dwoje dzieci co się zabłąkały w lesie i nie wiedzą gdzie iść mają.

— „Wracajmy, rzekłam nareszcie.

Wróciliśmy do pałacu. Król rozpoczął zaraz bardzo poważną rozmowę z jednym z ministrów. Patrzyłam na niego z uwielbieniem; tak nagle przejścia możebne są tylko dla wielkiej inteligencji, rozwiniętej wyborno edukacją.

„Gunther, doktor królewski, to także wielkie, zac-

na serce. Jest największym moim przyjacielem. Kiedyś, kiedy obaj w jednym byli pułku, żył w wielkiej przyjaźni z moim ojcem; następnie długi czas Gunther był profesorem uniwersytetu w Szwajcarii, a od lat ośmiestu został nadwornym doktorem.

„Najlepszym, jedynym może prawdziwym przyjacielem doktora królewskiego, jest pułkownik Bronnen; Gunther powiedział mi kiedyś, że Bronnen przypomina mu nadzwyczaj ojca mego, kiedy jeszcze był młodzieńcem.

15 czerwca.

„Narodzenie się i śmierć człowieka! straszne to rzeczy!... Umrzeć, zostać pogrzebanym — i te życiem tryskające oczy, i te zdobne uśmiechem usta, mają i muszą w proch się rozsypać! Okrutna to rzecz, śmierć istoty ludzkiej! — czemuż wiemy o tem że musimy umierać? Nocny motyl nie wie, że ma umierać, chciał tylko rozkosznie upoić się światłem i znalazł śmierć w kielichu ognia.

„Od wczoraj wszyscy lękamy się o życie królowej i dziecięcia. Ona była tak dobra i czysta jak anioł! Niestety! — Ale cóż ja mówię była: ona jest aniołem, ona żyć będzie, tak szczerze modliłam się o jej życie i zdrowie... ja nie chcę wątpić! ja wierzę w moc mojej modlitwy.

„Kiedy dziś spotkałam króla, zaledwie spojrzał na mnie! Ach! jak to dobrze! Już, już coś zaczęło kiełkować w mem sercu — ale wyrwę to, wyrwę z korzeniem... ja tego nie chcę! nie dozwolę mu tam pozostać!

16 czerwca.

„O radości! niebezpieczeństwo minęło! urodził się następca tronu!

„Królowa ma się dobrze, król uszczęśliwiony, wszyscy się cieszą, a po nad naszymi głowami, jaśnieje cudny błękit nieba najmniejszą nie zasępioną chmurką.

„Dzięki ci, dzięki, o wielki Boże! że tak prędko uleczyłeś mnie z mego obłąkania. Może była to tylko gra wyobraźni... Tak było to nic, zupełnie nic... Doprawdy jestem jak pensjonarka; nie znam się na zwyczajach i prostej grzeczności dworskiej, i zaraz Bóg wie co sobie roje... Wszak tak, Emiljo! O! musiałaś szczerze naśmiać się ze mnie...

18 czerwca.

„Ach! był to najstraszniejszy dzień w całym życiu mojem. Zapisz go sobie dobrze w pamięci, Emiljo, bo cokolwiek bądź spotkać by mnie kiedy mogło, nie zdoła mnie równie głęboko dotknąć i zranić.

„Mamką następcy, jest prosta wieśniaczka, góralka; król chce abym ją odwiedzała; otóż kiedy stałam przy kolebce, drzwi się otwarły, wszedł król.

„Wszedł i zbliżywszy się rzekł mi cicho:

„Widzę anioła czuwającego przy kolebce dziecięcia.

„Ręka moja leżała oparta na kolebce, król położył swoją na nią. I zgadnij co się stało gdy wyszedł.

„Mamka, ładna i czerstwa kobieta, z niebieskimi, rozumnymi oczyma, prawdziwa piękność wiejska, której okazywałam wiele przychylności, aby ją nieco rozweselić i ukoić jej tęsknotę do swoich, otóż prosta ta wieśniaczka, powiedziała mi surowo: Zgrzeszyłaś! zamieniłaś z królem miłosne spojrzenia!

„Doprawdy w trudnym jestem położeniu; okazywałam tej wieśniaczce tyle życzliwości, iż jeśli przestane przychodzić, pomyśli że odgadła prawdę. Bahl i cóż mnie może obchodzić co sobie myśli jedna chłopka.

„Ale nie, nie podobna się cofnąć... Król wybrał mnie za jej pocieszycielkę — trzeba się starać aby była spokojna i wesola, bo od tego zależy zdrowie młodego księcia. Ach! doprawdy każą mi obłąkać niedźwiedzia!

„Nie, jestem niesprawiedliwą; — Walpurga jest dobra i rozsądna. Przeprasiła mnie za swoją śmiałość; — będę dla niej dobrą i uprzejmą!

25 czerwca.

„Król nadzwyczaj łaskaw na mnie; wczoraj przechodząc rzekł mi z niewysłowioną dobrocią.

„Hrabianko, jeśli kiedykolwiek będziesz miał jakąś tajemnicę, wybierz mnie za powiernika.“

„Wie on dobrze że brat mój nie może być ani powiernikiem ani opiekunem moim, a tak daleko jestem od ojca!

„Hrabia Bronnen, dowódca pułku królowej, wielkie robi mi grzeczności; nie pospolity to człowiek.

„Król ma teraz, jakże powiem? — nową laskę do spaceru, a posiada ich zbiór nieprzebrany — otóż nowa ta laska, zowiąca się baron Schnabelsdorf, radca legacji, nie żartem mi się zaleca! Muszę ci go opisać. Jest to młody, bez zarostu, zawsze bardzo starannie u fryzowany, co jest prawdziwym arcydziełem sztuki fryzjerskiej, ponieważ ma włosy bardzo rzadkie. Dalej jest bardzo uczony; obecnie przybywa z Rzymu, przedtem należał z kolei do ambasad w Paryżu, w Madrycie i w Sztokholmie. Ma wielki dar opowiadania. Trzeba wierzyć że ma na swoje usługi jakiegoś djabełka czy sylfa, który wszystkiego się dowiaduje i uczy za niego, bo wie i umie wszystko. I tak, opiszę ci najdokładniej krój rękawów sukien królowej Elżbiety, powie jakie są najnowsze odkrycia w systemie słonecznym, lub najwęższe wykopaliska w Niniwie. Wiele osób chcąc mu spleść figla, umyślnie wyuczyło się jakichś artykułów z Encyklopedji, i zrzęcznie na ten przedmiot wprowadzono rozmowę, — ale nie udało się; baron doskonale znał wszelkie daty i okoliczności. Zdawało by się że zamiast bonbonierki nosi przy sobie puszkę najzabawniejszych anegdot, tak ma je zawsze na zawołanie i odpowiednio do okoliczności. Prawie nie odstępował króla — zapewniają że świetna czeka go przyszłość.

„I cóż myślisz? Czy mam pójść za niego?

„Brat mój bardzo tego pragnie, namawia mnie jak może. Wprawdzie zawsze mnie zapewnia że Schnabelsdorf nic o tem nie wie, że mówi w własnego natchnienia, — ale nie bardzo mu wierzę. Nie mogłabym się wstrzymać od śmiechu, gdyby mi przyszło stanąć przed ołtarzem z uczonym baronem, ale muszę wyznać, iż nie mało mi to pochlebia że taki mędrzec wybiera mnie za towarzyszkę życia. Doprawdy muszę także być bardzo dowcipna i uczona.

„Tysiączne uściśnienia od twojej, kochającej Cię  
Irmę.

P. S. Brat królowej, dziedziczny książę \*\*\* i żona jego, byli chrzestnymi rodzicami małego księcia. Księżna jest mało mówiąca, ale bardzo ładna. Mówią wiele że książę chce się z nią rozwieść, ponieważ nie mają dzieci, biedna kobieta! jak to musi być okropnie dla niej, jeśli kocha męża. Dla mnie jest bardzo uprzejma, jutro razem wyjeżdżamy konno. Cała uroczystość odbyła się bardzo wspaniale. W kościele miałam na sobie białą morową suknię i bogaty welon na głowie; do obiadu, przywdziałam suknię jedwabną, jasno zieloną, wyciętą czworograniastą, à la Madonne i wieniec kwiatów na głowie. Mówiono powszechnie że byłam bardzo piękna, i zdawało mi się że to prawda. Do stołu królewskiego prowadził mnie szambelan, baron Schöning, i przez cały obiad najrozmaitsze prawił mi grzeczności; ponieważ uchodzę za bardzo poetyczną, ofiarował mi zbiór swoich poezji — i to także pretendent!...  
(d. c. n.)

## O UBIORACH.

### Korespondencja z Paryża.

Chociaż w modach letnich nie jedna jeszcze znajdzie zmianę, nie jedna pojawi się nowość, główne jednak zarysy już nakreślone i z tych możemy wprowadzać wnioski. Co do kapeluszy naprzykład jesteśmy pewni że w ciągu lata utrzymają się małe, mimo że niektóre modniarki paryżkie zaczynają cokolwiek je powiększać. Z dzisiejszym czesaniem włosów, kapelusz wielki pogodzić się w żaden sposób nie może, piramidalne bowiem koki, zapełniają cały wierzch głowy i zaledwie nad czołem zostawiają trochę miejsca na diadem z kwiatów lub wstążek. To też właściwie dzisiejszy kapelusz składa się wyłącznie z djademem, do którego przytwierdzają mantylkę Hiszpańską. Mantyla ta pokrywa całą spiętrzoną fryzurę; niekiedy nawet widzimy przez środek jej przewleczoną wstążeczkę, która się przyciąga pod włosami i tworzy jakby kapturek z karczkiem. U innych znów kapeluszków, mantyla puszczonej wolno spada na włosy. Przytaczamy tu kilka świeżych zupełnie wzorów.

Kapelusik koronkowy czarny w kształcie maleńkiego fanszonika, podpięty ruszą z takiejże koronki. Nad czołem wpięty w ruszę bukiet z różnokolorowych goździków. Końce do wiązania z wążką czar-

ną wstążką. Na wierzch zarzucona mantyla hiszpańska, spięta pod brodą bukietem z goździków.

Luzy kapelusz z niebieskiego tiulu jedwabnego, przymarszczony w małe bufki, podpięty diademem z niebieskich jedwabnych maczków, z takimiż liśćmi. Na to welon w kształcie wielkiej chusteczki, z tiulu niebieskiego haftowanego pelą w muszki. Końce od tej chusteczki, spinają się pod brodą, na niebieską rozetę.

Trzeci kapelusz z tiulu jedwabnego w kolorze *maïs*, złożony także z bufek. Z boku wpięta róża *maïs* pomieszana z ciemnymi jagodami. Zarzucona chusteczka z końcami spina się pod brodą. Oprócz tego idą dwie pliski do spięcia, z materji w tymże samym kolorze, przytwierdzone kokardą.

Najwięcej jednak widać kapeluszy czarnych koronkowych, przybranych mantylą i podpiętych kwiatami.

Suknie czarne i ciemne należą też do najmłodniejszych, przezroczyste nawet tkaniny, przyjęte w kolorach zupełnie ciemnych: brązowym, ciemno wiśniowym (*vin de Bordeaux*) rozmarynowym czyli popielato-zielonkawym. Fulary w bukietki kolorowe na tle czarnem, albo też fijołkowe i brązowe w czarny rzucik, ogólnie są noszone.

Na obiad proszony lub do teatru najmłodniejsza suknia czarna koronkowa z wełnianej Lamy. Widzieliśmy taką suknię na jasno-fijołkowej jedwabnej. Spódniczka koronkowa znacznie była krótsza, wycięta u dołu w wielkie zęby ogarniowane koronką na trzy palce. Deseń wyrobiony na koronce, tworzył szeroki szlak u dołu. Z tyłu spódniczka dłuższa była niżli na przodzie. Spodnia suknia fijołkowa, powłóczysta, nie miała żadnego garnirunku. Na staniku fijołkowym wyciętym dany był stanik koronkowy pod szyję z długimi rękawami, przystającymi prawie do ręki. Szarfa czarna związana w tyle, przerabiana na końcach w bukiety fijołkowe, zakończona fijołkową frendzlą, dopełniała pięknego ubrania.

Z pomiędzy kostiumów, podobał nam się bardzo czarny jedwabny, przeznaczony na ranną wizytę.

Pod spód szła spódniczka jedwabna w kolorze wiśniowym, ciemnym, zwanym dziś *vin de Bordeaux*. U dołu był dosyć szeroki wolant fałdowany, a raczej szeroka woda, zakończona u dołu fałbanką na trzy palce także fałdowaną. Spódniczka ta sięgała zaledwie do ziemi. Na to szła druga spódniczka czarna jedwabna. Przedni bryt krótszy przeszedł o pół łokcia od dalszych brytów, zaokrąglony po bokach, tworzył jakby osobny fartuszek, zakończony u dołu frendzlą jedwabną czarną; nad frendzlą szły dwie pliski. Tylne bryty, znacznie dłuższe, tak że z pod nich wychodziła tylko fałbanka, od wiśniowej spódniczki, również były zaokrąglone po bokach, i tu łączyły się z fartuszkami. U dołu zdobiły je tylko dwie pliski. W górze na fartuszkach naszyte były dwie półokrągłe kieszenie, obszyte po bokach i u dołu frendzlą czarną. Stanik gładki w formie koszulki z materji wiśniowej, z wążkami rękawami, spinał się na rząd drobnych szmuklerskich guzików. Na to szła chusteczka czarna jedwabna, w szczególnej formie, zakładana na krzyż tak z przodu jak i z tyłu, wążka na ramionach, z długimi końcami, których dwa spadały po bokach na przód spódnicy, dwa zaś spadały w tyle. Chusteczka ta przepasana była paskiem zapiętym z tyłu na rozetę. Od strony ramion objęta była frendzlą. Szarfę u dołu, kończyły się frendzlą odpowiednio, po bokach szła jedwabna pliska.

W ogólności, tak do sukien wizytowych jak i do kostiumów, staniki zapinane na krzyż, stanowią panującą modę.

S. z Ż. D.

### Opis deseni do haftu i wzorów bielizny.

N. 1. Szlak na poszewkę dziergany i haftowany w pęczki.

N. 2. Deseń do czepek muślinowego albo półbatystowego. Czepek ten składa się z kwadratu mającego 15 cent., który jednym rogami kładzie się nad czołem i garniruje fałbanką oznaczoną N. 3. Do ozdoby czepek użyć można kolorowej wstążeczki lub aksamitki.

N. 3. Litery M. P. do znaczenia poszewek.

N. 4. Litery M. C. odpowiednie do szlaku poszewki pod N. 1.

N. 5. Szlak na falbankę do czepeczka pod N. 2. Dwa te desenie N. 2 i 5 oznaczone służą także na aplikacją z muslinu na tiulu.

N. 6. Szlak do spódniczki białej nad gładkim obrębem.

N. 7. Bucik pikowy, (krój w dodatku do N. 19 Tygodnika Mód, N. VII Fig. 23 i 24. Bucik składa się z dwóch jednakowych podług Fig. 23 przykrojonych części, prosto u góry obciętych. Wata przepikowuje się wraz z podszewką, przez co wierzch bucika, lepiej się obciąga. Jeżeli materiał daje się prać, należy watę, ciepłą flanelową podszewką zastąpić. Bucik pikowy, ubiera u góry ukos z piki przymocowany pletnią sutaszową, z pod którego wygląda z obu stron langietka batystowa dziergana w spiczaste ząbeczki. Rozetka umieszczona nad rozcięciem, robi się także z batystowych pukielków. Przy tybetowych bucikach, ukos i wystające ząbki, bywają atlasowe, jak również rozetka, na przodzie guziki i pętliki służą do zapięcia.

N. 8. Koszulka dla małego chłopczyka, (krój w dodatku przy N. 18 Tyg. Mód N. VI Fig. 14—17 R. S. T. W. Stan tej koszulki 98 cent. szeroki u dołu, i 57 cent. długi, zeszywa się z boków zostawiając u dołu 14 cent. długie rozporki, zamocowane małymi klinikami. W prostym położeniu nitek przykrajany 9 cent. szeroki a 12 i pół długi kawał płótna, przyfastrygować trzeba jako przyramkę od S do T. na ramieniu, poczem przystębnować naokoło. Rozcięcie na Fig. 14. wzmacnia przystębnowany klin podwójnie złożony podług kroju Fig. 15. Rozporek z przodu umacnia listewka. Tył i przód, wraz z klinikami aż do rozmiaru 31 cent. zmarszczyć potrzeba i wszyć w paseczek, opatrzony guzikiem i dziurką, ozdobiony u górnego brzegu 1½ cent. szeroką szlarczką. Gładkie rękawy, od U wymagają kliników, oznaczonych Fig. 17 poczem zwyczajnie wszywają się w pachę.

N. 9 i 10. Szmizetka pod kwadratowo wycięty stanik, (krój szmizetki w dodatku do N. 19 Tygodnika Mód N. VI Fig. 22. Materiał: 24 cent. wyborowego muslinu 100 cent. szerokiego; 330 cent. czarnej, wążutkiej aksamitki, 232 cent. koronkowej wszywki 1 cent. szerokiej. Szmizetka ta z wszywek, ozdobiona środkiem frywolitowemi lub gipiurowemi gwiazdkami, bardzo pięknie odbija, przy wykrojonym w kwadrat staniku.

Przykrojony podług formy muslin, oszywa się w około koronkową wszywką, po za nią dany jest rząd gwiazdek frywolitkowych, lub gipiurowych. Mocno do wszywki przyczepiane gwiazdki mają znów z drugiej strony koronkową wszywkę. Jak jedna, tak druga strona przewleka się czarną aksamitką i zakończy na przodzie kokardkami. Gwiazdki zostawione przezroczysto, pięknie wyglądają. Małe trójlistki frywolitkowe, lub wążka koroneczka, stanowią obszewkę w ząbki, po nad drugą wszywką. Rękawy mają takiż sam garnirunek przy mankiecie.

N. 11. Kaftanik chusteczkowy garnirowany ruszą. Kaftanik ten w rodzaju chusteczki bez rękawów zrobiony jest z czarnej materji na ciepłej podszewce flanelkowej; służyć także może jako fason do szydełkowej roboty lub z włóczki na drutach. Wierzch z czarnej materji przyfastrygowuje się na podszewkę flanelkową i stębuje obydwaj materiały przejmując, czarnym, cienkim jedwabiem w równo odmierzone kwadraty 2 cent. wynoszące. Miejsca krzyżowania się kwadratów ozdabiają średniej wielkości mleczne perełki, które można wrabiać przy stębnowaniu. Zeszywszy plecy z przodami, i objawszy w około, czarną wstążeczką lub takimże jedwabnym ukosem na 1½ cent. szeroko, ubiera się kaftanik ruszą, jedwabną, albo szlakiem ułożonym z małych piórek.

N. 12. Ubranie dziewczynki od 6—9 lat. (Z magazynu pani Desrez w Paryżu przy Ulicy Halevy N. 2) Krój wierzchniej spódniczki w kliny na dodatku do N. 19 Tygod. Mód N. 1 Fig. 1 — 5 A — K. krzyżki, kropki. Modelik przedstawiony z repsu wełnianego w jasno popielatym kolorze, składa się z gładkiej spódniczki pod spód i z sukienki kliniastej, której formę dołączamy. Garnirunek stanowią 3 cent. szerokie listwy z wierzchniego materiału, przyszywane z dwóch stron ½ cent. szeroką kolorową wypustką z kaszmiru albo materji. U dolnego brzegu listwy tak na spódnicze, jak brzegiem sukienki dane są w pewnych odstępach spiczasto za-

kończone patki, także patki ubierają i spinają trochę ukośny przód sukienki otwartej od stanu, powtarzają się przy rękawach, przszyte od pachy ku ramieniu, u dołu rękawa i na kieszeni. Patki te z wierzchniego materiału z wążkami wypustkami kolorowemi albo zupełnie z materji na wypustki użytej, wymagają paska 9 — 10 cent. długiego, 3 cent. szerokiego, który się na dwoje składa żeby uformował patkę. Na przodzie, patki służą jako zapięcie na guziki, na ramionach przytwierdzone są guzikami z perłowej masy albo obciążone materją wypustki. Pasek i kieszenie objęte listewką i podwójną wypustką. Biała szmizetka dopełnia stanika. Wysokie skórkowe popielate buciki, ozdabia czarny wycinany lakier na noskach, kolorowo przystębnowany i kolorowe kwasty. Kastorowy popielaty kapelus, przybrany rozetką z kolorowego aksamitu.

Krój podaje pojedyncze części kliniastej sukienki wraz ze stanem na sztywnej podszewce aż do podłużenia jej na kilka cent. po za stanem, jak to u każdej gabryeli widzieć można. Część przodów zakładająca się pod spód, skrajając należy aż do linii oznaczającej „środek przodu“ na fig. 1. Podług tej linii łatwo także przykroić sukienkę z przodu prosto zapinaną. Stanik z przodu podłużnie otwarty, nie przedstawia żadnych trudności. Żeby otrzymać należytą długość spódniczki i sukienki, odsyłamy do tylokrotnych naszych objaśnień względnie do wzrostu dziewczynki. Nadmieniamy również że spódniczka podłużająca sukienkę, może być fałszywa, to jest: prosty kawał stosownie ubrany listwami, przyszywa się pod garnirunkiem sukienki wierzchniej, spadającą na spódniczkę.

N. 13. Imię Barbara do znaczenia chustki do nosa.

N. 14. Korona do znaczenia poszewek i bielizny stołowej.

N. 15. Szlak na białą spódnicę perkalową. Haftuje się nad gładkim obrębem tej samej szerokości jak deseni.

N. 16. Koszulka dla panienki od 12 do 14 lat. (Krój i opis w Tygodniku Mód N. 17 Fig. 44 — 45).

N. 17. Koszulka dla dziewczynki od 2 do 4 lat (Krój i opis w Tygodniku Mód N. 17 Fig. 42 — 43).

N. 18. Damska koszula z prostym paskiem. Krój na dodatku do N. 18 Tygodnika Mód N. VIII Fig. 21 — 23, e — h, krzyżki kropki. Długość modelu wynosi 117, szerokość od dołu 208 cent. powiększona przez wstawienie w stan 4 klinów z których każdy od dołu 8 cent. szerokości trzymać powinien. Równo obcięte u góry, obiedwie połowy stanu wszywają się podwójną stębnówką między materiał podwójnie krajanych ramiączek Fig. 22. Po zwyczajnym zeszytciu obydwóch stanów, marszczą się plecy od środka do krzyżyków, przód zaś od kropki do rozporka układa się w 10 wążkach zakładki, tak żeby wzdłuż rozporka w środku, 2 cent. szeroka, gładka, pozostawała listewka. Listewka ta po uszytciu, rozkłada się tak, żeby jej załamanie wypadło na środku szwu, przez co powstała na dwie strony rozchodzące się zakładeczki do kontrafady podobne, będą trzymać po 1 i pół cent. Pierwsza zakładka przy rozporku, wynosi 8 cent. długości, równo stopniując, ostatnia zakładka powinna liczyć tylko 5 i pół cent. długości. Stębnówka która przyszywa gładką listewkę daną po lewej stronie przy zakończeniu zakładki utrzymuje i umacnia, luźno dalej spływające zakładeczki. Na wierzch idąca prawa strona, rozporka, ma na około, okrągłą u dołu przystębnowaną 4 cent. szeroką listewkę i falbankę haftowaną lub dzierganą brzegiem. Taką listewką ubiera wykroj gorsu i rękawki. W miejsce haftu, można dać także oszytacie szydełkowe albo z frywolitek. Pasek przy wykroju gorsu, zupełnie prosty 2 cent. szeroki liczy 104 cent. długości; tenże pasek idzie przez środek zakładki pokrywającej rozporek. Dla większej mocy haft może się wrabiać na obrębie rękawków i na dubeltowej falbance około wykroju.

N. 19. Wstawiany gors do męskiej koszuli. Przy szybkim szyciu maszyn, wstawiane gorse z cienkiego płótna, z dodatkiem takiegoż kołnierza i mankietów, okazały się bardzo praktyczne i ułatwiające postęp roboty. Licząc 46 — 48 cent. wysokości, gorse takie 28—89 ce. szerokie, odrabiają się w dwóch połowach z których każda opatrzona jest przy spinaniu się z sobą 3 cent. szerokim obrębem. Boczne strony mają także 2 cen. szerokie obrąbki dla wszy-

cia do koszuli. Gors, którego wzór podajemy, zajmuje w każdej połowie 7 cent. szeroką przestrzeń między zakładką środkową do spięcia i boczną do wszukowania w koszulę. Przestrzeń ta w odstępach 3½ cent. ma po 5 małych poprzecznych zakładczek, zajmujących rozmiar ¾ cent. Zakładkę lewej połowy przodu, zachodzącą przy spięciu na wierzch, pokrywa 3 cent. szeroki pas, wśrodku gładki, a po obu stronach ozdobiony 3 wążutkami i jedną szerszą zakładką z brzegów.

N. 20. Majtki damskie. (Krój na dodatku do Nr. 17 Tygodnika Mód N. IV: Fig. 9—10, J—K, krzyżki, kropki). Długość majtek, włącznie z garnirunkiem brana wzdłuż załamania z boku, wynosi na naszym pomniejszonym modelu od paska do dołu 80 cent. Garnirunek nogawek, stanowi 4 cent. szeroka haftowana wszywka, otoczona z obydwóch stron trzema wążkami zakładczkami i zakończona 4 cent. szeroką, haftowaną szlarką. Po zeszytciu majtek, od punktu do dołu, daje się od J, wzdłuż przedniego i tylnego brzegu, prosty, 1 cent. szeroki pasek, poczem się majtki zeszywają od J do krzyżyka. Górna część każdej połowy majtek z tyłu otrzymuje na kroju naznaczone podszytacie do nawleczenia. Przednia część zmarszczona wszywa się z wypustką od J—K, w pasek z podwójną materją, podług Fig. 45 przykrojony. Pomieniony pasek, przystębnowuje się z brzegów, po przytwierdzeniu tasiemek, do listewek tylnych, przez które przewlec należy tasiemki.

N. 21. Kołnierzyk stojący na haft atlasowy i pęczki.

N. 22, 23, 24, 25. Desenie na falbanki i wstawki do bielizny.

N. 26. Bukieciak do narożnika krawatki muslinowej.

N. 27, 28. Litery I. C.

N. 29. Litery I. M.

N. 30. Narożnik do chustki od nosa.

N. 31. Narożnik do białej krawatki.

## SER Z MAŚLANKI.

Maślanke gotuje się i chłodzi postawiwszy w jakim spokojnem miejscu, potem wlewa się do formy serowej albo do worka z mocnego płótna, aby serwatka odciekła. Masę tę serową soli się umiarkowanie i zaprawia według upodobania, a w końcu na jeden funt sera dodaje się łyżkę rumu lub koniaku i wymieszawszy wszystko należyte wygniatają się sery kształtu dowolnego. Następnie suszą i zawijają w czyste płótno umaczone pierwej w gorącej serwatce, poczem pakują się w faskę, stawiają w chłodnym miejscu i dobrze okrywają. Po dwóch tygodniach już są dobre do jedzenia, a z czasem stają się nader smaczniemi i wybornemi.

## Słodka rzodkiewka.

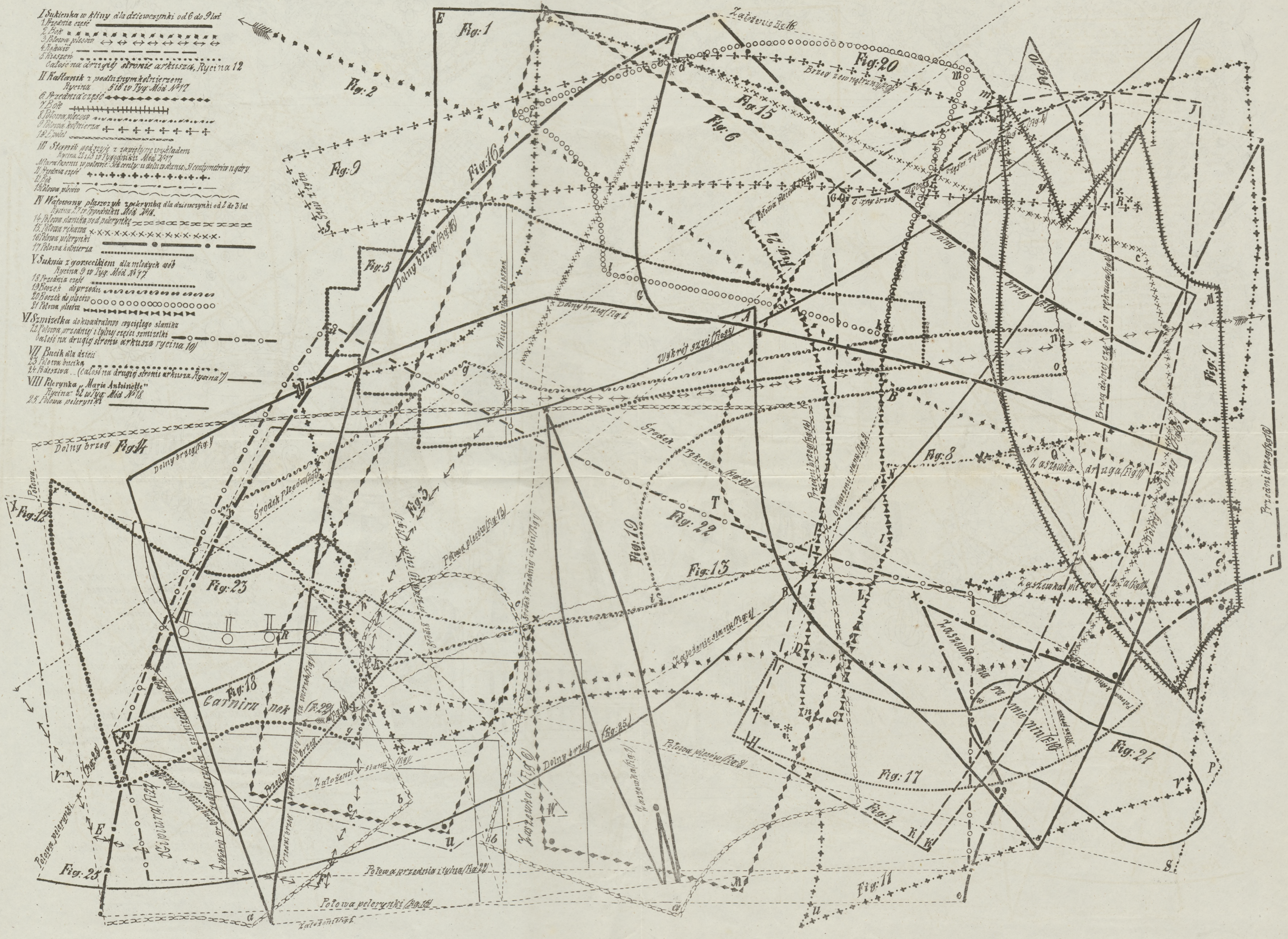
Cheąc ją posiadać w naturalnem stanie, trzeba nasienie na dwa dni przed siewem namoczyć w wodzie dobrze osłodzonej cukrem albo miodem. — Po wysuszeniu dokładnem, nasienie tak napojone słodczą wysiewa się na grzędzie ogrodowej zwykłym sposobem, a otrzymana z tąd rzodkiewka zalecać się będzie niezwykłą słodczą.

## Korespondencja.

Panu Józefowi Wa. Odpowiedź na przysłane rs. 3 przesłaliśmy osobnym listem. — Pani Józefie Kali. Najmodniejsze kostiumy składają się z jednej spódniczki dochodzącej prawie do ziemi, dosyć płaskiej na przodzie, z tyłu przymarszczonęj. Paletoty bywają rozmaite: długie naśladujące drugą spódniczkę, przepasaną w pasie szarfą, wcinane do figury objęte w stanie szarfą z dużą kokardą z tyłu lub dla starszych osób wolno puszczone przybrane pliskami lub ząbkami atlasowemi. Wzory kostiumów i paletotów umieściliśmy już w Tyg. Mód upraszamy tylko o wyraźne wskazanie podług których rycin suknie mają być zrobione.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się tablica z krojami oznaczona Numerem 11.

- I Dukiemka w kłiny dla dziecięcymki od 6 do 9 lat  
 1. Prędkość czoła  
 2. Bok  
 3. Półna płaszczyzna  
 4. Napięcie  
 5. Kształt  
 Całość na drugiej stronie arkusza, Rycina 12
- II Kształt i podział ziemniaczek  
 Rycina 5 i 6 w Tyg. Moń N° 17  
 6. Prędkość czoła  
 7. Bok  
 8. Półna płaszczyzna  
 9. Półna kolczasta  
 10. Półna
- III Stwierdzenie i zapamiętanie wykładem  
 Rycina 11 i 12 w Tyg. Moń N° 17  
 11. Stwierdzenie w podziale 3 kł. w tyg. u dołu w starcie, 11. Stwierdzenie u góry  
 12. Prędkość czoła  
 13. Bok  
 14. Półna płaszczyzna
- IV Wiatowany płaszczyzn z pełnym dla dziecięcymki od 2 do 3 lat  
 Rycina 13 i 14 w Tyg. Moń N° 14  
 14. Półna słabka pod pierzynką  
 15. Półna pełna  
 16. Półna pełna  
 17. Półna kolczasta
- V Suknia z gorsecikiem dla młodych osób  
 Rycina 9 w Tyg. Moń N° 17  
 18. Prędkość czoła  
 19. Bok  
 20. Półna płaszczyzna  
 21. Półna
- VI Szmitka do kwadratu wyściętego słabka  
 12. Półna przedniej i tylnej części szmitki  
 Całość na drugiej stronie arkusza rycina 10
- VII Buczki dla dzieci  
 23. Półna buczka  
 24. Bączka  
 Całość na drugiej stronie arkusza rycina 7
- VIII Rycina „Marie Antoinette”  
 Rycina 52 w Tyg. Moń N° 18  
 25. Półna pełna





WYDZIAŁ MODY W ROKU 1868

- 1 Szlak na poszewkę
- 2 Desen na denko do czapki muslinowego
- 3 Litery MP do znaczenia poszewek
- 4 Litery MC odpowiednie szlakowi №1
- 5 Szlak do czapki męskiego
- 6 Szlak na portkalony szwedzkiej
- 7 Burek biały w koronę
- 8 Koszula dla małych chłopców
- 9 Kawałek do szmizki z kwadratowymi wykrójem
- 10 Szmizka muslinowa z kwadratowymi wykrójem
- 11 Kawałek chusteczkowy
- 12 Sukienka dla dziewczynki od 6 do 9 lat
- 13 Imię Barbara do znaczenia chustek od nosa
- 14 Korona dla znaczenia poszewki białej w siatek
- 15 Szlak na biały spódniczki portkalony
- 16 Koszula dla panienki od 12 do 14 lat  
(kroj i opis w Tyg. Mod. №17 Fig. 41-43)
- 17 Koszula dla dziewczynki od 2 do 4 lat  
(kroj i opis w Tyg. Mod. №17 Fig. 42-43)
- 18 Koszula damska z gładkim nasieniem  
(kroj i opis w Tyg. Mod. №17 Fig. 21-23)
- 19 Cors do koszuli męskiej
- 20 Małki damskie; kraj w Tyg. Mod. №17 Fig. 9-10
- 21 Kółeczka do znaczenia na haft szlaku
- 22, 23, 24 Desen na talbarkę i wstawę do beczki
- 25 Burek do znaczenia Aramański muslinowy
- 26, 27 Litery D. H.
- 28, 29, 30 Litery do znaczenia od nosa i kra-  
wacki muslinowy